

## **Utracona tożsamość**

Wizyta prezydenta Francji Francois Hollande'a w Watykanie, na prywatnej audiencji u papieża Franciszka, któremu dziękował za solidarność z narodem francuskim, musiała nieco zaszokować lewicowo-liberalne środowiska, pewnie nie tylko we Francji. Prezydent pojawił się najpierw w rzymskim kościele św. Ludwika, króla Francji, gdzie dołączył do wiernych modlących się za ofiary listopadowych zamachów w Paryżu, potem w jednej z kaplic przystanął przed ołtarzem, na którym umieszczono zdjęcie Jacques'a Hamela, katolickiego księdza zamordowanego 26 lipca br. w kościele Saint-Etienne du Rouvray, podczas odprawiania mszy świętej, przez dwóch islamskich terrorystów, z francuskim obywatelstwem. To na pogrzebie księdza Jacques'a Hamela w Rouen, prezydent Francois Hollande, przez lata „wierny” ateista, przyznał, że w tej właśnie katedrze został ochrzczony. Katolicka społeczność Rouen nie ma wątpliwości, że Jacques Hamel poniósł męczeńską śmierć, zginął za chrześcijańską wiarę. Abp Rouen Dominique Lebrun nie wyklucza, że po pięciu latach, których wymaga prawo kanoniczne zamordowany kapłan może zostać uznany za świętego.

Czyżby coś miało zmieniać się we Francji, kraju na wskroś laickim, a dawniej wielce zasłużonym dla obrony cywilizacji łacińskiej, także przed niemieckim bizantyzmem. Może wizyta w narodowym francuskim kościele w Rzymie to swoisty pierwszy krok, powrót do chrześcijańskich korzeni, jak uczyniło to wiele lat temu opactwo benedyktyńskie w Cluny, w środkowej

Francji. Założone w 910 roku przez księcia Akwitanii Wilhelma Pobożnego opactwo, w szczycie dominacji Cesarstwa nad Papiestwem, podporządkowane było jedynie Rzymowi i zajmowało się wyłącznie „wieczną modlitwą”. Modlitwa ta, w połączeniu ze świetną organizacją zakonu dała Francji ponad tysiąc kluniackich zakonów i dziesiątki tysięcy zakonników. Przyczyniła się do odnowy moralnej w Kościele katolickim przeżywającym wówczas poważny kryzys. Opactwo w Cluny przetrwało liczne historyczne zawirowania, w tym reformację, aż do rewolucji francuskiej, która zlikwidowała zakon, a potem rozebrała budynki.

Francja nie jest w stanie określić, jak liczną ma u siebie muzułmańską diasporę. Może to być pięć, a może i osiem milionów, tym bardziej że nie prowadzi się żadnych statystyk na temat wyznawanej wiary, bo zgodnie z ideologią państwa świeckiego, jest to wyłącznie prywatna sprawa. Z kolei Niemcy, z liczącą ponad 2 miliony emigracją Turków, ściągniętych do pracy w latach 70., też nie wiedzą, jak wielu z nich powróciło już do muzułmańskich korzeni, przy okazji przyuczając do nauki Koranu swoje „niemieckie wnuki”.

Laickie wyznaniowo państwa Europy Zachodniej znalazły się w śmiertelnej pułapce zastawionej same na siebie. Mogłyby powrócić do znanej w Europie zasady cuius regio, eius religio (czyja władza, kraj, tego religia), ale wówczas, czyli w XVI wieku, dylemat ten sprowadzał się do wyboru między katolicyzmem a protestantyzmem ale nie islamem.

Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela, wprowadzona przez rewolucję francuską, zastąpiła monarchię ustrojem republikańskim. Oświeceniowa ideologia dała początek współczesnej, uchwalonej w 1948 roku w Nowym Jorku przez ONZ „Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka”. Gwarantuje ona m. in. prawo do sumienia i wyznania, na które skutecznie powołują się liczne środowiska islamskie zamieszkałe w krajach Zachodu. Te same środowiska, które wywodzą się z krajów muzułmańskich, które nie podpisały owej Powszechnej Deklaracji ONZ. Zrzeszone bowiem we własnej Organizacji Konferencji Islamskiej stały się sygnatariuszami Kairskiej Deklaracji Praw Człowieka w Islamie i Arabskiej Karty Praw Człowieka. Deklaracje te przyjmują za podstawę systemu prawnego w swoich krajach „szariat”. Prawo szariatu, zarówno u sunnitów jak i szytów traktuje życie świeckie i religijne muzułmanina jako nierozdzielny całość. Władza państwowa, religijna, wszystkie prawa i obyczaje w świecie islamu mają być regulowane wyłącznie przez szariat. W dokumencie Organizacji Konferencji Islamskiej czytamy, że „prawa islamu należy poddać Bogu w taki sposób, w jaki głosi to Koran i Sunna”.

I to jest ta śmiertelna pułapka, w którą wpadł świat zachodni ze swoimi „prawami”. Jak mógł oddzielił chrześcijańskiego Boga od losu europejskich narodów. Dziś bardziej zwalcza islamofobię, niż broni chrześcijaństwa. Utracił własną tożsamość.

**Wojciech Reszczyński**

032 wSieci 22.08.2016